

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest pani Małgorzata Szadkowska, kuratorka wystawy, o której porozmawiamy w tej audycji. „Sztuka dwudziestolecia międzywojennego. Art déco”, to jest nowa ekspozycja stała w Muzeum Mazowieckim w Płocku. Witam panią bardzo serdecznie.

MAŁGORZATA SZADKOWSKA: Dzień dobry. Witam serdecznie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja zapytam najpierw, co takiego jest w tych obiektach art déco, że one magnetyzują, że kiedy patrzymy, na razie na zdjęcia wystawy, to mówimy po prostu „to jest piękne”.

MAŁGORZATA SZADKOWSKA: Może chodzi o to, że obiekty, które można zobaczyć na naszej wystawie, korespondują z dzisiejszym gustem, dzisiejszego odbiorcy. Myślę, że zdecydowanie jest to inna sztuka, niż mieliśmy do czynienia ze sztuką przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, czyli ze stylem secesyjnym. Jest to dosyć paradoksalne, ponieważ art déco jako styl wyrasta z secesji, ma wspólne korzenie z secesją. Rodzi się między innymi z warsztatów wiedeńskich, które królowały w czasach, kiedy jakby secesja była na salonach. Natomiast z jednej strony wyradza się z secesji, z drugiej strony jest w kontrze do niej. Dlaczego? Na czym polega ta innowacyjność tego stylu, tych obiektów, które można zobaczyć u nas na ekspozycji? No wpisują się w dzisiaj popularne hasło „design”, czyli wzornictwa przemysłowego jednym słowem, bo już pod koniec dziewiętnastego albo nawet wcześniej, w połowie dziewiętnastego wieku, tak można to ująć, artyści różnej maści zaczynając od Arts and Crafts Movement, od Williama Morrisa, Johna Ruskina, poprzez przedstawicieli secesji, aż do właśnie artystów tworzących w stylu art déco ogólnie rzecz biorąc w dwudziestolecu międzywojennym pragnęli, by sztuka użytkowa, sztuka stosowana, rzemiosło artystyczne, wynieść do rangi analogicznej do sztuki czystej. Dotychczas przedmioty codziennego użytku oczywiście współistniały, tworzyły naszą rzeczywistość, ale nie poświęcano im tak dużo uwagi, jak właśnie od końca dziewiętnastego wieku, czyli od narodzin secesji. I właśnie może dlatego te przedmioty, które możemy oglądać na naszej ekspozycji, są tak ciekawe, bo są takimi małymi dziełami sztuki po prostu. Bo sztuka stosowana przede wszystkim była projektowana przez artystów, tworzona przez artystów, rzemieślników, miała na celu wzbogacać tę estetykę życia codziennego. Budować artystyczne piękne wnętrza i to, co pokazujemy na naszej wystawie, to jest przede wszystkim sztuka użytkowa, bo nasza kolekcja można powiedzieć stoi sztuką użytkową, sztuką stosowaną. Co interesuje

współczesnych odbiorców, to jest piękno w prostocie tych przedmiotów. Bo porównując art déco z secesją, która była bardzo bogata, zdobnictwo w dekoracje, art déco jest stylem przeciwnym. Tutaj oczywiście sam termin „art déco” wziął swoją nazwę od wystawy paryskiej w tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku „art decoratif”, czyli sztuki dekoracyjnej, natomiast ta dekoracyjność nie polegała na zdobnictwie, tylko polegała na dekorowaniu wnętrz, na tworzeniu wnętrz pięknych estetycznie, natomiast same przedmioty, same obiekty, które te wnętrza miały dekorować, urządzać, były bardzo subtelne, bardzo proste, funkcjonalne, w których główną rolę odgrywała geometryzacja form, harmonia przestrzeni, symetria, płaszczyznowość, to są takie jakby główne pojęcia, które rządziły wnętrzarstwem tamtego okresu, czyli dwudziestolecia międzywojennego i kształtowaniem tych przedmiotów użytkowych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli możemy powiedzieć, po tych niemal stu latach, że historia zatoczyła koło.

MAŁGORZATA SZADKOWSKA: Tak, jak najbardziej. Historia zatoczyła koło w takim ogólnym pojęciu designu, bo przecież w modzie też obserwujemy to samo zjawisko prawda. Co jakiś czas doświadczamy w dziejach sztuki i kultury taką sinusoidę zmian. Pewne zjawiska powracają do nas, oczywiście przetworzone w jakimś stopniu, przetworzone duchem czasu, natomiast przywołane sprzed stu czy więcej lat zjawiska, które jakby w tej nowej rzeczywistości zyskują nową oprawę. W modzie jak najbardziej, bo przecież na naszej ekspozycji „Sztuka dwudziestolecia międzywojennego. Art déco”, prezentujemy też naszą bogatą kolekcję strojów i akcesoriów mody z tamtego okresu. I każdy, kto zapozna się z tymi strojami, to widzi analogię do dzisiejszych fasonów prawda, które są no ponadczasowe.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK : Właśnie, to ja teraz pociągnę ten temat, ponieważ my w Audycjach Kulturalnych bardzo rzadko poruszamy temat mody i nie możemy nie wykorzystać dzisiejszej okazji. Jak kształtowały się wówczas trendy?

MAŁGORZATA SZADKOWSKA: Jeśli chodzi o modę, to musimy zacząć od tego, że oczywiście ta rewolucja w wyglądzie kobiety w owym czasie nie nastąpiła z dnia na dzień. To nie jest tak, że przyszły lata dwudzieste i nagle kobiety zaczęły nosić krótkie sukienki, tylko ta ewolucja zmian stroju kobiecego tak naprawdę już dosięga kobiecej garderoby już od można powiedzieć końca, ale na pewno od początku dwudziestego wieku. Higieniści, medycy, już pod koniec dziewiętnastego wieku nawoływali kobiety do zdrowego trybu życia. Co się z tym wiązało, zdrowy tryb życia, oczywiście uprawianie sportu, czyli większa aktywność fizyczna. A jeśli większa aktywność fizyczna, to i garderoba musiała ulec zmianie, bo kobieta odziana w gorset, bogatą bieliznę, w kilka halek, w sztywną suknię, w stanik, które opinały ciało, do tego maleńkie buciki. Ona nie była w stanie schylić się i zawiązać samodzielnie butów, więc o jakiej aktywności fizycznej mówimy, prawda? Więc ta ewolucja musiała nastąpić właśnie już wtedy i tak naprawdę namacalne zmiany

dokonały się pod wpływem wybuchu wojny. Wtedy kobieta została zmuszona niejako do większej oczywiście aktywności, ogólnie rzecz ujmując, ponieważ musiała zacząć pracować, szczególnie te kobiety, które dotychczas zawodowo nie były aktywne. Mężczyźni byli na froncie, a kobiety musiały sobie jakoś radzić. Wykonywały często zawody wymagające jakiejś sprawności fizycznej, stąd ten strój musiał się dostosować do pewnej swobody ruchów. Popularny był kostium na przykład trzyczęściowy. Więc to już jest jakaś pewna metamorfoza tego stroju kobiecego. Oczywiście, no nie możemy zapominać o wielkim kreatorze mody rodem z Paryża Paulu Poiret, który pozbawił damską garderobę gorsetu, między innymi. A stało się to, dlatego, ponieważ sam Poiret fascynował się baletami rosyjskimi Sergieja Diaghilewa, które wówczas w Paryżu święciły triumfy. Tam kostiumy dla tancerzy projektował Lonbax, między innymi. Między innymi, ponieważ też Sara Lipska, nasza artystka rodem z Mławy, wyemigrowała tam i też miała swój udział w projektach. Co było takiego fascynującego? Orientalizm po pierwsze, stąd wzięła się moda na haremki między innymi. No i powrót, właśnie tutaj znowu mamy do czynienia z tą sinusoidą, bo powrót do mody empiru, czyli do mody z początku dziewiętnastego wieku. A tamta znowu inspirowała się modą antyczną, modą grecką między innymi tunikami z wysokim stanem, zwiewnymi sukienkami, w których damy dworu się ubierały. I ta moda empirowska w przetworzeniu Poireta wróciła w pierwszym dziesięcioleciu dwudziestego wieku. Więc już mamy do czynienia z takim powolnym oswobodzaniem kobiecej sylwetki z tych stelaży, które dotychczas jej towarzyszyły. Więc to mamy tę modę na orientalizm, na antyk właśnie, na te sukienki zwiewne z wysokim stanem, haremki, bardzo egzotyczne. I stąd powoli oczywiście już dochodzimy do mniej więcej tysiąc dziewięćset piętnastego, szesnastego roku. Mamy przetwarzanie tych form stroju i oczywiście tak jak wspomniałam wojna dorzuciła swoje trzy grosze. Również sytuacja kobiet społeczna się bardzo zmienia. Społeczna, polityczna, ponieważ one jakby zaznawszy tej swobody, czy swobody niezależności, chciały być jeszcze bardziej niezależne i tutaj działania sufrażystek doprowadziły do tego, że kobiety zyskały prawo głosu, to jest niesamowicie ważne. Dzisiaj my kobiety, dla nas są to takie oczywiste prawa, które nam towarzyszą, ale jak sobie wyobrazimy sytuację kobiet w przededniu lat dwudziestych, no to nie wiem czy którakolwiek z nas chciałaby wrócić do tamtych czasów i walczyć o to wszystko. Więc te zmiany w stroju, to była tak naprawdę wypadkowa wszystkich tych zjawisk, z którymi miały do czynienia kobiety właśnie podczas czy po zakończeniu pierwszej wojny światowej w przededniu właśnie rozpoczęcia szalonych lat dwudziestych. To walczenie o prawa, o równouprawnienie doprowadziło do tego, że zaczęła być popularna moda na kobietę chłopczycę, czyli ta tak zwana maskulinizacja kobiecej sylwetki, która sprowadzała się do tego, że kobiety zakrywały kształty, które charakteryzowały damską sylwetkę, czyli biust, wąską talię i biodra, zakładając na siebie luźne sukienki, koszulki o fasonie tuby. W takiej sukience kobieta po pierwsze czuła się swobodnie, oczywiście w takiej sukience nie każda sylwetka korzystnie wygląda, ale zakładamy, że ówczesne kobiety coraz częściej uprawiały sport, więc to ich ciało też wyglądało inaczej, było bardziej umięśnione. Suknie te odkryły ramiona, które dotychczas były szczelnie zakrywane. Odkryły również dekolty, plecy, więc kobieta wyglądała zdecydowanie inaczej na balu w początku lat dwudziestych, niż podczas takiego rautu na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. My na naszej ekspozycji prezentujemy tę bardzo zróżnicowaną modę międzywojnia, bo lata dwudzieste i lata trzydzieste też można powiedzieć, że to jest dziesięciolecie wielkich zmian, może nie tak rewolucyjnych, bo tutaj nic już by nowego

w tej modzie się nie dokonuje. Natomiast w latach trzydziestych powraca jednak zachwyty nad kobiecymi kształtami i z tej chłopczyca kobieta przeradza się w kobietę zmysłową. W związku z tym popularne stają się suknie krojone ze skosu, które rozpopularyzowała Madlen Bioné. Dzięki którym kobieca sylwetka była bardziej wyeksponowana, ponieważ te suknie jakby opływały sylwetkę, dzięki czemu kobieta miała bardziej zmysłowe takie kocię ruchy. I na naszej ekspozycji można zobaczyć tę przemianę z lat dwudziestych do lat trzydziestych. Natomiast tę przygodę z modą rozpoczyna sukienka, którą pozyskaliśmy do naszych zbiorów stosunkowo niedawno, bo w zeszłym roku, czyli jak już scenariusz ekspozycji był można powiedzieć gotowy. Natomiast bardzo nam zależało na tej sukience, ponieważ pokazywała ten fason tak zwanych platerówek, czyli tych sukienek z wysokim stanem, które inspirowały się tą modą na egzotykę czy baletami rosyjskimi. No ta moda, którą prezentujemy na naszej ekspozycji rzeczywiście dzięki temu można zobaczyć mniej więcej oczywiście, bo nie pokazujemy przecież wszystkiego, nie da się. Jak to się kształtowało w dwudziestoleciu międzywojennym, jak ta moda była, jak chłonęła wszystkie zjawiska, które były obecne w sztukach plastycznych tamtego czasu. Ponieważ i w sukniach i w akcesoriach mody, czyli w torebkach, nakryciach głowy, w obuwiu, czy w kompaktach na kosmetyki, które też prezentujemy, widzimy wpływy zarówno malarstwa awangardowego, więc wpływy kubizmu, funkcjonalizmu, czy tej fascynacji egzotyką, egiptomanią, bo nie zapominajmy, że w tysiąc dziewięćset dwudziestym drugim roku został odkryty grób Tutenchamona, wskutek czego ta moda na starożytny Egipt tak zwana egiptomania, no wybuchła z niesamowitą siłą. I te motywy egipskie, skarabeusze, profile faraonów, czy twarze faraonów, sylwetki, sfinksy, one zaczęły się pojawiać, zarówno właśnie w modzie jak i w akcesoriach mody, czy biżuterii chociażby, która też nie była odosobnionym zjawiskiem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, nic nie jest przypadkowe. Przypomniała mi się postać Antoniego Cierplikowskiego. Nie wiem, czy Państwo znają tę postać, natomiast to był fryzjer rodem z Sieradza, który podbił Paryż i również bardzo się przyczynił do tej maskulinizacji wyglądu kobiet, proponując bardzo wtedy rewolucyjne cięcie na chłopczycę, takie krótkie włosy. Ale to jest pewnie historia na oddzielny podcast. Jest pewna kobieta, którą my nieodzwrotnie kojarzymy z dwudziestoleciem międzywojennym, mianowicie Tamara Łempicka. Postać, której styl no nie sposób pomylić z jakimkolwiek innym, który rozpoznajemy w ułamku sekundy. Jak pani sądzi, z czego wynika taka jej niegasnąca popularność? Bo to jest nazwisko, które cały czas przyciąga.

MAŁGORZATA SZADKOWSKA: Tak, to prawda. Tamara przyciąga ze względu na sztukę, którą tworzyła, szczególnie właśnie w dwudziestoleciu międzywojennym bardzo mocno wpisała się w tę stylistykę, już wówczas zyskując ogromny sukces i uznanie, co było rzadkością. Natomiast to jest postać tak zjawiskowa na podstawie jej biografii można by sporządzić hit hollywoodzki. Świetny scenariusz jakiejś produkcji filmowej, ponieważ ona była bardzo niejednoznaczna i sama jej biografia, i tak naprawdę sztuka, którą tworzyła była odzwierciedleniem jej życia prywatnego, można tak powiedzieć. Tamara bardzo ciekawa postać pochodziła z polskiej rodziny, mieszkała w Petersburgu, tam wyszła za

mąż za Tadeusza Łempickiego, prawnika. Później wskutek reperkusji rewolucji październikowej musieli oczywiście, jak większość arystokracji, uciekać stamtąd. Uciekli do Paryża i zaczęli wszystko od nowa, tracąc majątek, tracąc swój status społeczny, zaczynała jak wszyscy inni. Natomiast oczywiście to, z jakiej rodziny pochodziła, jakie miała doświadczenia, że jako nastolatka mogła ze swoją babką Klementyną podróżować, oglądać najprzedniejsze dzieła włoskich malarzy, bo przede wszystkim podróżowały do gorącej Italii. I tam zapoznała się z twórczością mistrzów, między innymi Quattrocenta. To jakby zasiało w niej jakieś ziarno, które wykiełkowało właśnie w Paryżu, kiedy, no musiała zacząć zarabiać, jako kobieta, by pomóc mężowi w utrzymaniu domu zresztą też im się nie bardzo układało. I wtedy jakby wróciła do tej swojej pasji z dzieciństwa. Zaczęła malować, uczęszczała do Akademii Andre Lota, który w swojej twórczości nawiązywał do kubizmu, popularnego wówczas. To, co wyróżnia jej twórczość, to jest taki bardzo udany mariaż tradycji z nowoczesnością. Ona tam łączy to tradycyjne włoskie malarstwo, tradycje klasycznego malarstwa z tym nowatorstwem geometryzacji form, które, którego doświadczyliśmy właśnie między innymi w kubizmie. Zrobiła to w tak wyjątkowy sposób, że zarówno wśród bogatej klienteli dwudziestolecia międzywojennego wśród elit bohemy artystycznej, przedsiębiorców ówczesnego Paryża ten styl się przyjął, bo był stylem nowoczesnym. Ona przede wszystkim tworzyła portrety, prawda, z portretów jest najbardziej znaną, oprócz tego martwe natury, pejzaże, ale portrety - jakby nimi zasłynęła i to nie były typowe majestatyczne portrety, które w historii malarstwa odnajdujemy w galeriach muzealnych. Ona te portrety tworzyła w zupełnie jakby inny sposób. Skupiała się oczywiście na psychologizacji swoich modeli, natomiast samo tworzenie narzędzia formalne, jakich używała do tworzenia tych prac, to właśnie było to miękkie przejście od tej klasyki do geometryzacji form. Co więcej, to jest też bardzo ciekawe, bo po jej podróży jednej z pierwszych podróży do Nowego Yorku, to były lata podajże dwudziesty dziewiąty rok albo początek lat trzydziestych, ona się tak zafascynowała architekturą modernistyczną. Przecież Nowy York, to są przede wszystkim drapacze chmur, które wówczas powstają, że pod wpływem tego modernistycznego takiego surowego pejzażu ona zaczęła wówczas tworzyć portrety, do których na drugim planie w tle widać było tę architekturę modernistyczną. Mamy takie przebijające z drugiego planu surowe, takie wręcz jak bryły kryształowe, jakieś bryły lodowców, elementy architektury modernistycznej. To są te zabiegi, które Łempicka wówczas stosowała, które się przyjęły, bo ludzie byli głodni tego nowego spojrzenia na rzeczywistość i na sztukę. Zerwanie z akademizmem dokonuje się już w dziewiętnastym wieku. Już impresjoniści są tymi nowatorami, prawda, którzy tworzą nową sztukę, a tutaj już mamy lata dwudzieste, więc cały czas brniemy w ten nowy kierunek, który ma wiele wizerunków, wiele twarzy. Natomiast to, co pani wspomniała, że Tamara jest niezwykle popularna, tak. Natomiast nie zawsze tak było, ponieważ taką jakby rehabilitację, czy renesans Tamary Łempickiej nastąpił w latach sześćdziesiątych. Ona wielką karierę zrobiła w dwudziestoleciu międzywojennym, będąc jedną z czołowych malarek bohemy artystycznej Paryża i elit. Gdy wyszła ponownie za mąż za austro-węgierskiego barona w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej, emigrowali do Stanów Zjednoczonych, ponieważ ona już miała przykre doświadczenia z reperkusji po rewolucji październikowej i ciężkie przeżycia związane z tym i nie chciała tych doświadczeń powtarzać. Wiedziała, co się święci, trzydziesty ósmy rok to już wiemy, że było dość niebezpiecznie w Europie. Jej mąż pochodził z arystokracji, której korzenie były żydowskie, więc tym bardziej uznali, że no trzeba się ratować i wyjechali do Stanów

Zjednoczonych, do Nowego Yorku, później do Hollywood. I tam ona musiała zaczynać można powiedzieć od początku, bo ona była wielką malarką paryską, europejską, natomiast w Stanach Zjednoczonych była baronową, tak naprawdę. Tam zaczęła portretować gwiazdy Hollywood, natomiast, tej kariera przycichła. Obraz, który prezentujemy na naszej ekspozycji „Martwa natura”, w której główną postacią jest antykizująca rzeźba, to jest obraz z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego roku. Pochodzi on z okresów, w którym Tamara chciała powrócić do tego, czym zasłynęło jej malarstwo, czyli znowu pochyliła się nad klasyką, nad mistrzami Quattrocenta, do których powróciła. Dużo prac z tamtego okresu właśnie jakby przypomina obrazy Botticellego, czy Fra Angelica. I właśnie ta „Martwa natura” jest znowu powrotem do tego szczęśliwego związku klasyki z geometryzacją form, do tego, czym zasłynęła w dwudziestoleciu międzywojennym. Tak jak wspomniałam, jej renesans nastąpił w latach sześćdziesiątych, wtedy została w Paryżu zorganizowana retrospektywna monograficzna wystawa jej prac i powoli jej nazwisko zaczęło wracać. I ta moda na Tamarę Łempicką, to są lata siedemdziesiąte, ten powrót do Tamary Łempickiej. Zresztą, jak wiemy, największe kolekcje jej dzieł, to są kolekcje amerykańskie i kolekcje europejskie. To są gwiazdy Hollywood, które posiadają największe zbiory prac Tamary Łempickiej. W naszych muzealnych zbiorach są tylko dwa obrazy, nasza „Martwa natura” w Muzeum Mazowieckim w Płocku i portret „Znużenie” w Muzeum Narodowym w Warszawie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przyznam, że dla mnie ta informacja o tym, że w państwowych zbiorach są tylko dwa obrazy Tamary Łempickiej była niemalym szokiem. To myślę, że też jest bardzo dobry pretekst, może to nie jest najważniejsze słowo, do tego, żeby zobaczyć wystawę w Muzeum Mazowieckim w Płocku. Dziękuję za to, że naszkicowała pani biografię Tamary Łempickiej, bo tak jak piszą państwo w tekście kuratorskim do wystawy, „jej styl to kwintesencja art déco”. Na wystawie znalazło się bardzo wiele naprawdę cieszących oko przepięknych muzealiów, nie sposób dzisiaj opowiedzieć o wszystkich. Zapraszamy Państwa po prostu do obejrzenia nowej ekspozycji stałej Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Dziś gościem Audycji Kulturalnych, była kuratorka tejże wystawy - pani Małgorzata Szadkowska. Bardzo dziękuję.

MAŁGORZATA SZADKOWSKA: Dziękuję również, było mi bardzo miło.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A wszystkich tych z Państwa, których interesuje sztuka dwudziestolecia międzywojennego, zachęcam gorąco do sięgnięcia po książkę wydaną przez Narodowe Centrum Kultury - ”Sztuka dwudziestolecia, formy i konteksty”. O tej książce rozmawialiśmy również w Audycjach Kulturalnych. Link do podcastu znajdą Państwo oczywiście w opisie.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie